



tekst

MARCIN WÓJCIK

redaktor wydania

Skaleczony palec boli najwyższe 3 dni. Złamaną rękę leczy się 6-7 tygodni. Są też rany, które nie zabliznią się nigdy. Ale to nie jest punkt widzenia rodziców dzieci, które jako nieliczne z grona rówieśników mają swoje święto 11 lutego. O niechcianym święcie na str. VI i VII. Byleby tylko zdrowie było – to życzenie, którego intensywność powtarzania zwiększa się wraz z liczbą przybyłych nam lat. Kiedy „kryzys” jest najczęściej wypowiedzianym słowem, powyższe życzenie nabiera głębszego sensu. Własnymi siłami możemy przeciwstawić się kryzysowi (str. I i V).

Uchwała w sprawie bł. o. Honorata Koźmińskiego

Będą promować patrona

Radni Rady Miejskiej Nowego Miasta jednogłośnie podjęli uchwałę w sprawie **promowania osoby i dokonania bł. ojca Honorata Koźmińskiego.**

W uroczystej sesji Rady Miasta 29 stycznia uczestniczył m.in. biskup Andrzej F. Dziuba. Biskup ordynariusz wyraził nadzieję, że uchwała choć w małym stopniu przyczyni się do ogłoszenia bł. Honorata świętym.

Przybyli na sesję wysłuchali referatu s. dr Agaty Mirek z KUL, która ukazując bł. Honorata jako kapłana, patriotę i społecznika, wskazała na problemy, jakie – zdaniem błogosławionego – przyczyniają się do rozpadu rodziny. Zaś o. Gabriel Bartoszewski, postulator procesu beatyfikacyjnego, przybliżył myśl



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

Na zakończenie Mszy św. bp Andrzej F. Dziuba udzielił zebranyom błogosławieństwa relikwiami bł. Honorata Koźmińskiego

błogosławionego na temat związków zawodowych.

Wśród zebranych była także s. Natanaela Błażejczyk, autorka wystawy o bł. Honoracie w parlamencie.

W sanktuarium bł. Honorata bp Andrzej F. Dziuba odprawił Mszę św., podczas której odczytano treść uchwały. W uroczystościach uczestniczyli m.in.: bp Józef Zawitkowski, gwardian miejscowego klasztoru kapucynów o. Piotr Stasiński, a także

siostry przełożone ze zgrupowań honorackich, dyrektorzy szkół, kapłani i posłowie. Obecny był także senator Stanisław Karczewski, główny inicjator uchwały, którą 16 października 2008 r. podjął Senat Rzeczypospolitej Polskiej dla uczczenia postaci i dokonania bł. o. Honorata Koźmińskiego. Senator Karczewski podzielił się informacjami o przebiegu przygotowywania uchwały w parlamencie.

nap

Czas na przedsiębiorczość

Kryzysoodporni

Masz pomysł na biznes? Nie zwlekaj! Idealne warunki nigdy nie nadejdą.

Joanna Jackowska ze Skierniewic pracowała jako fryzjerka w Warszawie, Skierniewicach i w Żyrardowie. Zawsze dla kogoś. Teraz pracuje dla siebie. Od 10 stycznia prowadzi w Żyrardowie własny salon fryzjerski. – Denerwuje mnie ciągłe mówienie o kryzysie – irytuje się pani Joanna. – Czy z powodu kryzysu mam się zamknąć w domu i patrzeć w sufit, czekając na cud? Mam przestać się rozwijać, zmarnować to wszystko, co osiągnęłam do tej pory, inwestując choćby w szkolenia? – mówi.

Wytoczyła wojnę kryzysowi. Na przekór pesymistycznym prognozom specjalistów od ekonomii oraz gospodarki, właśnie w dobie największej zawieruchy gospodarczej realizuje swoje marzenia. Wyszła z założenia, że tak



MARCIN WÓJCIK

jak piekarz zawsze ma pełne ręce roboty, tak i fryzjer nie odejdzie do lamusa, nawet w trudnych czasach. Jej podobnych jest wielu.

Piotr Kurt, prezes Żyrardowskiego Stowarzyszenia Wspierania Przedsiębiorczości, uważa, że najlepszym lekiem na kryzys jest przedsiębiorczość. Trudne czasy to wbrew pozorom dobre czasy dla jej rozwoju. Dlatego szczególnie dzisiaj liczyć się będzie pomysłowość i wiara w swój własny sukces w biznesie. Niektórym kłopoty na rynku pracy pomogły podjąć życiową decyzję. **js**

Więcej na ten temat piszemy na str. V.

Joanna Jackowska wypowiedziała wojnę kryzysowi, otwierając w Żyrardowie własny salon fryzjerski. Oby jak najwięcej takich osób

Veritas w Victorii

BOHDAN FUDAŁA



1 lutego zespół grał i śpiewał w kaplicy WSD, a za pośrednictwem radia słyszała go cała diecezja

SANNIKI-ŁOWICZ. Grupę wokalo-instrumentalną Veritas (Prawda) z par. św. Józefa Oblubieńca NMP w Sannikach można było usłyszeć w niedzielę 1 lutego w Radiu Victoria. Schola uświetniła Mszę św. transmitowaną przez radio z kaplicy WSD w Łowiczu. Głównym celebransem Mszy św. był opiekun scholi, wikariusz sannickiej parafii ks. Grzegorz Gumieniak. To za jego kadencji zespół powiększył się i nabrał nowej energii. Obecnie do grupy

należy około 20 osób, z czego 4 grają na instrumentach, pozostałe śpiewają. Są to głównie uczniowie gimnazjum i szkół ponadgimnazjalnych, chociaż występują również osoby dorosłe. Ks. Grzegorz wskazuje powody, dlaczego tyle uwagi poświęca scholi: ubogaca ona niedzielne i świąteczne liturgie we własnej parafii, tworzy klimat do rozwoju talentów muzycznych i stanowi alternatywny sposób spędzania wolnego czasu z dala od używek.

bof

„Och” po raz dziesiąty

ŁOWICZ. Wernisaż wystawy fotograficznej „Tu było kino” (na zdjęciu) w miejscowym muzeum, a chwilę potem koncert zespołu

BOHDAN FUDAŁA



VOO VOO w Łowickim Ośrodku Kultury to bardzo mocny początek cyklicznej imprezy pod nazwą „Och! Film Festiwal”. Festiwal rozpoczął się 1 lutego, i potrwa do końca tego miesiąca, a w jego ramach przewidziano projekcję 12 ambitnych filmów, koncerty, wystawy, warsztaty. Festiwal ruszył 10 lat temu z inicjatywy członków lokalnego Dyskusyjnego Klubu Filmowego. W ciągu tych lat dorobił się rzeszy wiernych odbiorców nie tylko z Łowicza, ale też ościennych miast, a nawet Warszawy.

KS. GRZEGORZ GOŁĄB



W Dniu Jedności uczestniczyli również najmłodsi

Aby czynić uczniów

ŁOWICZ. Wyższe Seminarium Duchowne było miejscem corocznego Dnia Jedności Ruchu Światło-Życie diecezji łowickiej. Przez poszczególne punkty spotkania przewijała się myśl, jakie umiejętności i postawy muszą zdobyć uczestnicy ruchu, aby stać się w pełni chrześcijaninem. Przyświecało im tegoroczne hasło „Czynić uczniów”. Po powitaniu przybyłych nastąpiła adoracja Najświętszego Sakramentu. Mszę św., której przewodniczył ks. Zbigniew Kaliński – moderator Domowego Kościoła – koncelebrowali wszyscy przybyli kapłani, zaś homilię wygłosił moderator Ruchu Światło-Życie diecezji łowickiej ks. Grzegorz Gołąb. W swoim słowie podkreślił, iż głoszenie Ewangelii jest naszym obowiązkiem. – Bóg w swoje potęgę chce nas uczynić głosicielami Słowa, chce nas zaangażować w przepowiadanie tego Słowa. Ten, kto chce być chrześcijaninem, musi umieć dawać świadectwo o Chrystusie, o swojej wierze. Bóg daje nam klucz do ludzkich serc i chce, abyśmy swoją postawą przyciągali do Niego tych, których stawia na naszej drodze – mówił ks. Gołąb.

Uczestnicy powierzyli się Bogu przez ręce Maryi, w tajemnicy różańca, którą poprowadził ks. Wiesław Kosiński.

jar



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Senator Stanisław Karczewski

Dziś, gdy nie musimy walczyć o niepodległość, zadaniem nie mniejszej rangi jest ocalenie wolności, jej ochrona i odpowiedzialne z niej korzystanie. Po zapoznaniu się z sylwetką bł. ojca Honorata Koźmińskiego, nie miałem wątpliwości, iż warto podjąć zmaganie o to, by promować go w parlamencie zgodnie z zasadą, iż słowa uczą, a przykłady pociągają. Jego duchowość, patriotyzm i miłość do ludzi są godne naśladowania, a rozwiązania, które proponował, nie straciły na aktualności. **Jest on wzorem jak można pracować dla Polski i społeczeństwa. Błogosławiony Honorat Koźmiński, patron diecezji łowickiej i Nowego Miasta, w którym mieszkam, jest mi najbliższym błogosławionym, którego poznałem i którego proszę o wsparcie.** Dlatego cieszę się z podjęcia uchwały w sprawie propagowania jego osoby i dokonania.

Nowe Miasto, 29 stycznia 2009 r.

Emeryci też chcą się bawić

MSZCZONÓW. Zabawa do późnych godzin wieczornych w grupie przyjaciół i dobry humor – to najkrótsza recenzja balu emerytów. Swoją bal karnawałowy mszczonowscy członkowie Polskiego Związku Emerytów,

Rencistów i Inwalidów tradycyjnie zorganizowali w sali klubowej MOK-u we wtorek 27 stycznia. Zgodnie z przyjętą od lat zasadą, impreza rozpoczęła się koncertem chóru „Słoneczko” prowadzonego przez Honoratę Oskierę.

gn

GOŚĆ ŁOWICKI

łowicz@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminarystyczna 6a
 REDAGUJĄ: Marcin Wójcik
 – dyrektor oddziału tel. 666 026 771,
 Bohdan Fudała tel. 666 830 819,
 Agnieszka Napiórkowska tel. 666 830 799,
 ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Ferie za nami

Nie musieli się nudzić

W poniedziałek 9 lutego po dwutygodniowej przerwie **uczniowie z woj. łódzkiego wracają do szkół.**

W niektórych punktach naszej diecezji co roku organizowany jest dla dzieci wypoczynek. Należy do nich oratorium prowadzone przez salezjanów w Żyrardowie.

W tym roku uczestnicy półkolonii „Zima z Bogiem” przenieśli się w krainę baśni Hansa Christiana Andersena. Na motywach baśni duńskiego pisarza salezjanie opracowali program wychowawczy. Bowiem tam ferie nie są tylko czasem rozrywki. W programie nie zabrakło wycieczki do zamku w Łęczycy, wyjazdów na basen do



MARCIN WÓJCIK

Z ferii u salezjanów skorzystało kilkadziesiąt dzieci

Sochaczewa, na lodowisko, kulig i inne atrakcje.

Z półkolonii skorzystało kilkadziesiąt dzieci w wieku 6–12 lat, które miały zapewnioną opiekę i posiłki.

W Kutnie na czas ferii specjalną ofertę dla dzieci i młodzieży

przygotowały Muzeum Regionalne, Kutnowski Dom Kultury, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji oraz inne instytucje. W czasie tych dwóch tygodni uczniowie miejscowych szkół mogli m.in. za darmo korzystać z basenu i lodowiska.

To ważne, gdyż w ciągu roku szkolnego wiele dzieci zwyczajnie nie stać na bilet do wymienionych placówek. Podobnie jak ogromnej rzeszy rodzin nie stać na ufundowanie wyjazdu na ferie poza miejsce zamieszkania.

jar

Powiaty mają dziesięć lat

Urodziny z przytupem

Powiaty, które pojawiły się na mapie administracyjnej Polski na początku 1999 r., świętują okrągłą rocznicę powstania.

Na ogół samorządowcy uczcili urodziny uroczystymi sesjami lub konferencjami.

Łęczycza świętowała 23 stycznia. Na uroczystości zgromadzili się obecni i byli radni powiatowi,

wójtowie, parlamentarzyści i inne osoby związane z powiatem. Najbardziej zasłużeni otrzymali pamiątkowe medale oraz dyplomy.

Łowicz dopiero przygotowuje się do obchodów. Gala zaplanowana jest na sobotę 14 lutego. Wówczas to po raz pierwszy zostaną wręczone statuetki Marki Regionalnej „Łowickie” dla przedsiębiorstw, które przyczyniły się do promocji regionu. Całość rozpocznie polonez odtąńczony na Starym Rynku w Łowiczu.

Sochaczew za początek świętowania przyjął datę pierwszych wyborów. Dlatego uroczystości obchodzono w listopadzie ub.r. Obchody rozpoczęła Msza św. odprawiona przez ks. Piotra Żądłę w intencji samorządowców.

W naszej diecezji znajduje się 8 starostw powiatowych. Kilkanaście miejscowości leżących na rubieżach diecezji należy do ościennych powiatów. **bof**

Co w trawie piszczy?

felieton

MARCIN WÓJCIK

mwojcik@goscniemiedzielny.pl



Prezydent jak wnuczek

Dziadkowie rozpieszczają swoje wnuki. Czego nie toleruje srogie oko rodziców, z pewnością zaakceptuje pobłażliwe oko babci. Dziadkowie też chętniej wyciągają do wnuków ręce z podarkami.

Niemniej jednak na miłość dziadków trzeba sobie zasłużyć choćby szacunkiem względem nich. Podobna taktyka, ale na zupełnie innej płaszczyźnie, przyjęła się w samorządach.

Jedna z lokalnych gazet sprawdziła, ile zarabiają prezydenci, burmistrzowie i wójtowie. Okazuje się, że najlepiej zarabiają ci, którzy mają dobre relacje z radą miasta czy gminy.

I tak, najgorzej zarabiającym w regionie prezydentem jest obecny prezydent Skierniewic. Pozytywnym liderem w tym rankingu został burmistrz Rawy Mazowieckiej, Eugeniusz Górąj.

W sumie dobrze się stało, że zarobki włodarzy nie są dane z urzędu, ale zależą od przedstawicieli ludu, czyli od rad. Niby dlaczego w tych trudnych czasach tylko zwykłych śmiertelników miałyby obowiązywać powiedzenie: „jaka praca, taka płaca”.



STAROSTWO POWIATOWE W ŁĘCZYCY

W Łęczycy tortem osobiście dzielił aktualny starosta Wojciech Zdziański

Demografia pod kreską

Ach, te wyjazdy

Czy małe miasta są skazane na wymarciu?

W ciągu niespełna dekady liczba mieszkańców Łowicza zmalała o blisko 2 tysiące.

Obecnie rodziny są mniej liczne niż kilkanaście lat temu – stwierdza ks. dr Bogdan Zatorski, diecezjalny duszpasterz rodzin. W 2005 i 2006 r. liczba zgonów przewyższała liczbę urodzin. Przyrost naturalny wyniósł odpowiednio minus 17 i minus 18.

Prawo państwowe nie wspiera rodziców chcących mieć dzieci, a zwłaszcza rodzin wielodzietnych – dodaje ks. Zatorski. – W Łowiczu i okolicach dosyć trudno o dobrą, stabilną pracę. Ale kiedyś ludzie, nawet w trudniejszych latach 60., mieli więcej dzieci. Tu dochodzi do głosu kwestia mentalności: lepiej, a na pewno wygodniej, żyć bez dzieci i poświęcić się karierze – tłumaczy.

Za pracę

– Rynek pracy robi się coraz trudniejszy – stwierdza Cezary Gawroński, zastępca dyr. PUP w Łowiczu. – Jak dotąd tylko jedna firma zgłosiła zamiar przeprowadzenia zwolnień grupowych. Pracę ma stracić

260 osób. – To dużo – komentuje C. Gawroński. – Inne firmy stopniowo co miesiąc zwalniają po 2–3 osoby – dodaje.

Podkreśla, że problemem jest również brak stabilizacji. – Wielu przedsiębiorców proponuje staże, a po ich zakończeniu nie przedłużają umowy. W listopadzie mieliśmy 2,5 tys. bezrobotnych, teraz jest ich ponad 3 tys. – wylicza.

– Wielu młodych wyjeżdża, co mogłem zaobserwować, chodząc po kołędzie. Szukają pracy w Warszawie. Na razie z nastawieniem, że kiedyś tu wrócą. Tylko czy tak się stanie? – zastanawia się ks. Bogdan Zatorski.

W 2000 r. liczba osób wymeldowujących się była o 52 większa od przybywających do Łowicza. W ubiegłym roku przy 415 wymeldowaniach (w tym 23 za granicę) miastu ubyło 199 obywateli.

Jak przerwać?

– Miasto podejmuje kroki, żeby tworzyć miejsca pracy



W minionym roku w łowiczu urodziło się 320 dzieci. Przyrost naturalny osiągnął wartość plus 15

– zapewnia Artur Michalak, jeden z założycieli stowarzyszenia Forum Młodych Łowiczian, nacelnik Wydziału Promocji, Kultury, Sportu i Turystyki UM w Łowiczu. – Dobiaża końca budowa ronda na obwodnicy, która była jednym z warunków włączenia Łowicza do Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Burmistrz prowadzi już rozmowy z potencjalnymi inwestorami – zaznacza.

Oprócz zapewniania miejsc pracy, trzeba również przyciągnąć do Łowicza nowych mieszkańców, gwarantując im możliwość ciekawego spędzenia wolnego czasu. – O tym pamiętaliśmy, gdy kilka lat temu zakładaliśmy Dyskusyjny Klub Filmowy.

Teraz stowarzyszeń młodzieżowych jest kilka. Coraz prężniej działa harcerstwo. Oferta kulturalna jest całkiem niezła. Na „Och! Film Festiwal”, który wymyśliliśmy ze Zbyszkiem Stelmaszewskim, przyjeżdżają nawet ludzie z Warszawy – wylicza Artur Michalak.

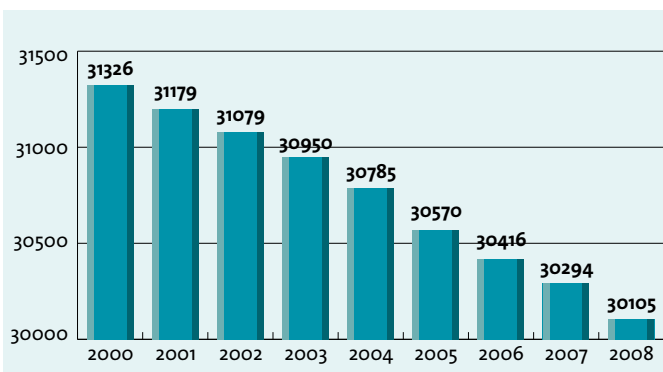
Decyduje polityka



KS. DR MIROSŁAW NOWOSIELSKI, PSYCHOLOG, WYCHOWAWCA MŁODZIEŻY, DORADCA RODZINNY.

O emigracji w znacznym stopniu decyduje polityka lokalnych władz czy szerzej – lokalnych elit. Niewykorzystany został potencjał łowickiej wyższej uczelni. Niewiele się robi w kierunku jej promocji. Młodzi ludzie mają kłopoty ze znalezieniem atrakcyjnej pracy. Poza 2–3 zakładami w łowiczu nie ma miejsc zatrudnienia. Brakuje mi dumy z tego, że jest się mieszkańcem regionu o wspaniałej spuściznie historycznej. Dopiero od niedawna promuje się folklor, ale ciągle na niewielką skalę.

Dane demograficzne o ludności miasta łowicz za rok 2008, wg stanu na dzień 31.12.2008 r. oraz za lata 2000–2007



ZRÓDŁO: WYDZIAŁ SPRAW OBYWATELSKICH URZĘDU MIASTA W ŁOWICZU

Ponoć najlepsze pomysły na własny biznes rodzą się późnym wieczorem przy kominku z kubkiem gorącej herbaty. Koniecznie z sokiem malinowym.

Następnego dnia z samego rana trzeba zarejestrować firmę. Jeśli tego nie zrobimy przed południem, to po południu biznesplan powędruje do kosza. Zbombardujemy go obawami. Pojawi się więcej niepotrzebnych pytań niż odpowiedzi. Oczywiście nie wolno podejmować pochopnych decyzji, ale przedsiębiorcy podkreślają, że kiedyś trzeba się w końcu odważyć pójść na całość. Nigdy nie ma stuprocentowej pewności, że biznes się powiedzie. Takiego komfortu nie mają nawet rekiny biznesu.

Nie ma jak na swoim

Renata Małaszek z Łowicza od lipca zeszłego roku jest dla siebie „sterem, żeglarzem i okrętem”. To znaczy, że po długim okresie bezskutecznego poszukiwania pracy postanowiła sama zostać swoją szefową. – Jestem matką czwórki dzieci i przez ostatnie lata zajmowałam się tylko ich wychowywaniem. W tym czasie mąż robił karierę – mówi pani Renata. – Ale przyszedł czas, kiedy i ja zamarzyłam o karierze. Zrobiłam zaocznie licencjat z administracji publicznej, później magistra. Wszystko po to, aby mieć większe szanse na rynku pracy. Rozesłałam swoje CV. Nikt nie odpowiedział. Musiałam się zadowolić pracą sezonową.

Dziś pani Renata jest właścicielką firmy, która zajmuje się



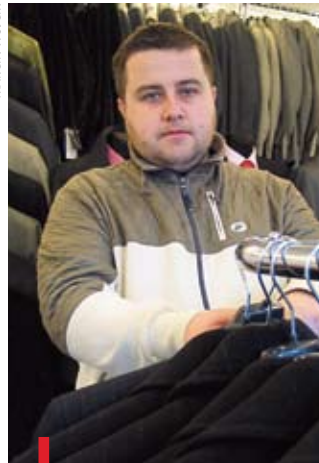
Każdy, kto myśli o założeniu firmy, powinien mieć wsparcie eksperta. Pani Renata może liczyć na pomoc męża

projektowaniem i wydrukami kodów kreskowych. – Próbowałam zdobyć pieniądze na założenie firmy ze środków unijnych – mówi R. Małaszek. – Udało się za drugim razem z programu „Nowe perspektywy”. Jeśli nie przetrwam roku, będę musiała oddać pieniądze. Jednak nie przewiduję takiego scenariusza – podkreśla z uśmiechem.

Zupełnie inny start miał Tomasz Białobrzeczki z Żyrardowa. Swoją karierę zawodową związał z firmą rodziców, którzy od lat mają zakład krawiecki. – Mam najlepszych nauczycieli biznesu – mówi pan Tomasz. – Nawet nie pomyślałem, że mógłbym pracować nie u siebie, a dla kogoś. Zamierzam rozwijać to, co świetnie rozpoczęli rodzice; pomimo kryzysu – dodaje z przekonaniem T. Białobrzeczki.

Przedsiębiorczość mocną stroną Polaków

Mamy lek na kryzys!



Tomasza Białobrzeczkiego z Żyrardowa prowadzenia biznesu nauczyli rodzice, którzy od lat szyją garnitury męskie

Smykałka i odwaga

– Polacy zawsze byli narodem przedsiębiorczym – zaznacza Piotr Kurt, prezes Żyrardowskiego Stowarzyszenia Wspierania Przedsiębiorczości. – Na stu początkujących przedsiębiorców, którzy zwracają się do nas o pomoc, przegrywa na rynku tylko trzech.

Żyrardowskie Stowarzyszenie Wspierania Przedsiębiorczości działa od 1996 roku. Powstało w momencie najwyższego bezrobocia w mieście, kiedy upadały zakłady lniarskie. ŻSWP zajmuje się udzielaniem pożyczek początkującym biznesmenom. Realizuje te projekty, na które zdobędzie granty, obecnie najczęściej z Unii Europejskiej. – Lata praktyki sprawiły, że po minucie rozmowy

z klientem wiemy, czy warto mu pożyczyć pieniądze – mówi P. Kurt. – Czasami przychodzą rodzice, którzy chcą uszczęśliwić swoje dzieci, zakładając im firmę. Jeśli taka córka czy syn, za których rodzice chodzą do urzędów, sami nie potrafią postarać się o fundusze, to źle wróżę ich przyszłej firmie – zauważa P. Kurt.

Jedno okienko

Rząd zapowiada, że za kilka lat formalności związane z założeniem firmy będzie można załatwić przy jednym okienku. Nie wszyscy uważają, że to dobry pomysł. Obecne wędrowanie od okienka do okienka można nazwać pierwszym sprawdzianem przedsiębiorcy. Takich sprawdzianów po rozpoczęciu działalności gospodarczej będzie o wiele więcej i będą one znacznie trudniejsze. W Polsce największą barierą, jaką napotyka dziś duży i mały pracodawca, są wysokie podatki od osób zatrudnionych. Dlatego popularnością cieszą się umowy o dzieło zamiast etatów.

W dobie kryzysu małe firmy mają ten plus, że szybko mogą się przekwalifikować i dostosować do potrzeb rynku. Zamiast drogich konfitur z płatków róż moczonych w rumie, można produkować o wiele tańsze konfitury z wiśni. – Paraliżujące słowo „kryzys” nie powinno podcinać naszych skrzydeł, ale raczej motywować do permanentnej burzy mózgow i pobudzania naszej przedsiębiorczości – podsumowuje Wiktor Małaszek, człowiek sukcesu w branży logistycznej.

js

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sodaczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



Dom z oddziałem



Rafał, od kiedy wrócił ze szpitala, dostaje od swoich kolegów i koleżanek kartki z życzeniami. Jedno powtarza się zawsze: „życzę ci dużo zdrowia”

ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO. Jak grom z jasnego nieba spadła na nich informacja o chorobie dziecka.

Ale płacz i pytania „dlaczego...?” trwały chwilę. Szybko przeorganizowali swoje życie i wypowiedzieli walkę intruzowi, który wdarł się do ich domu.

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

anapiorkowska@goscniedzielny.pl

Krzyś Kukiełka od pięciu lat choruje na cukrzycę. Od kiedy ma pompę insulinową, nie trzeba mu robić wkłuć kilka razy dziennie, a jedynie raz na trzy dni. Przy spodniach nosi urządzenie podobne do pagersa.

Choroba opasana miłością

Informacja o cukrzycy Krzysia była dla jego rodziców Małgorzaty i Janusza szokiem. – Myślałam, jak my sobie poradzimy z czwórką dzieci i jedną pensją, gdy będę musiała zrezygnować z pracy – wspomina Małgorzata Kukiełka. Jednak dzięki pomocy Bożej, dobrej organizacji, dużej rodzinie i wzajemnej odpowiedzialności wszystko się poukładało. – Poznaliśmy chorobę, ułożyliśmy

grafiki, podzieliliśmy się zadaniami i dziś jesteśmy wyspecjalizowanym zespołem – tłumaczy Janusz Kukiełka. – Cukrzyca jest chorobą absorbującą, bo kilka razy dziennie trzeba mierzyć cukier i podawać insulinę.

W szkole nad Krzysiem czuwają jego starsi bracia Kacper i Kajetan. Jest to możliwe, bo wszyscy chłopcy chodzą do Pijarskich Szkół Królowej Pokoju w Łowiczu i dzięki temu są w jednym budynku.

– Dyżurujemy tydzień po tygodniu – opowiada Kacper. – Jak jest moja kolej, to wiem, że na przerwie muszę biec do Krzysia, by zrobić pomiar i podać mu insulinę albo tylko sprawdzić, jak się czuje. Gdy mam jakieś wątpliwości, dzwonię do rodziców.

– Jako nieliczni możemy mieć w szkole telefony – dodaje z uśmiechem Kajetan. – W podstawówce u Krzysia wszyscy nas znają. Jego

koledzy i koleżanki wysyłają do nas SMS-y. W domu, gdy opieki nad Krzysiem przejmują rodzice, zapominamy, że jest chory.

Cukrzyca Krzysia, a także kłopoty ze zdrowiem jedynej córki Kasi scaliły rodzinę. Pomogły też pogłębić wiarę, dzięki której Kukiełkowie wierzą, że wymodlą cud.

Z nowym szpikiem i wątrobą

Dziewięcioletni Rafał Molenda z Błędowa od dziecka chorował na zapalenia płuc i oskrzeli. Gdy miał pół roku, trafił do szpitala w Łowiczu, gdzie spędził trzy miesiące. Potem przez kolejne trzy lata jego domem stał się Instytut Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi. – Podawano mu leki uodparniające i leczono alergię – wspomina Eugeniusz Molenda, ojciec Rafała. – Wszystko na nic. Jego stan się pogarszał, a ogromne

szpitalnym

ilości leków, które przyjmował, niszczyły wątrobę – wspomina. Kolejne badania wykazały, że Rafał cierpi na zespół Hiper IgM polegający na braku odporności organizmu.

– Lekarze powiedzieli nam, że jedynym ratunkiem jest przeszczep szpiku kostnego. Na dawcę czekaliśmy ponad dwa lata – wyjaśnia mama Rafała. – Niestety, pojawiły się powikłania po przeszczepie. Lekarze zdecydowali o konieczności podania chemii. Nie wiemy, czy nie był to błąd, bo Rafał miał już poważne kłopoty z wątrobą. Chemia uszkodziła mu nerki, kości i wątrobę, którą zakwalifikowano do przeszczepu – dodaje.

W ostatnim momencie przeszczepiono mu wątrobę. – Jego stan był ciężki. Lekarze nie dawali szans. Nie potrafię opisać, co wtedy czuliśmy. Dziś, gdy widzimy go radosnym, mamy nadzieję, że wszystko będzie dobrze. Choć wiemy, że przeszczep to nie katar i nawet po wielu miesiącach może nastąpić odrzut – wyjaśnia, ocierając łzy, Renata Molenda. – Nigdy nie zapomnę nocy, kiedy nie miałem nawet siły się modlić. Powtarzałem tylko: „Boże, nie zabieraj mi syna” – dodaje ojciec.

– Od kiedy Rafał wrócił ze szpitala, przyjeżdżam uczyć go religii – mówi Maria Nowak, katecheta. – Człowiek

dorosły musi się pochylić nad siłą tego dziecka. On nie narzeka, za to z dnia na dzień widać w jego oczach coraz większą radość. Teraz musimy trochę nadgonić z materiałem, bo w tym roku Rafał ma przyjąć Pierwszą Komunię – mówi.

Upór, który się opłacił

To miał być zwykły spacer. Justyna Szałwińska wraz ze swoją dwuipółletnią córką Kornelią znalazła się na przejściu dla pieszych. Dziewczynka szła obok wózka, gdy pędzący samochód w nią uderzył. Doznała uszkodzenia pnia mózgu i ośrodkowego układu nerwowego. – Choć jej stan był ciężki, wiedziałam, że Kornelia przeżyje i pokonamy chorobę – podkreśla mama. – Postanowiłam o nią walczyć. Gdy pierwszy raz przyjechaliśmy do domu, poza połknięciem nie miała innych odruchów. Ale byliśmy uparci i już po kilku tygodniach córeczka się do nas uśmiechnęła. To było motorem do dalszej walki – opowiada.

Od wypadku Kornelia i jej mama ciągle żyją na wózkach. Pięc, a czasem nawet sześć razy w roku jeżdżą na turnusy rehabilitacyjne. Mąż pani Justyny zostaje w domu. Musi zarobić na wyjazdy i rehabilitację, które są bardzo drogie. Jeden turnus kosztuje ponad sześć tysięcy złotych. Czas pomiędzy wyjazdami



Ks. Paweł Pietrzak, kapelan łowickiego szpitala, podkreśla, że dla chorego ważna jest obecność drugiej osoby

wypełniają ćwiczenia. Dzięki temu Kornelia, która miała być „roślinką”, samodzielnie siedzi, układa wieże z klocków, ćwiczy mowę i potrafi samodzielnie zrobić osiemnaście kroków. W zeszłym roku poszła do pierwszej klasy.

Wszystkie opisane historie łączy determinacja rodziców, bezgraniczna miłość i ofiarność.

Światowy Dzień Chorego jest zaproszeniem, aby pochylić się nad ludzkim cierpieniem, które zawsze dotyka konkretnej osoby. Jak mówi ks. Paweł Pietrzak, kapelan szpitala w Łowiczu, to od najbliższych zależy, jak dzieci radzą sobie z chorobą. Gdy mają wsparcie, potrafią zaskakiwać i uczyć dorosłych, jak cieszyć się każdą chwilą życia. ■



komentarz

Ks. JAN SPOSÓB

były kapelan szpitala w Kutnie

Służyć jak matka

Po 20 latach pracy w szpitalu wciąż nie oswoiłem się z cierpieniem. Odebrałem natomiast lekcję pokory i nauczyłem się, czym jest miłość ofiarna. Pokazały mi ją matki, które dnie i noce, na małych stołeczkach, czuwały przy łóżkach chorych dzieci. Były dla mnie wzorem, jak postępować z chorymi. Ciągłe sobie powtarzałem: obym umiał tak jak one służyć innym. Najwięcej czasu spędzałem na oddziale dziecięcym, który był nad kaplicą. Jak tylko słyszałem tupanie dzieci, zabierałem cukierki, zabawki, obrazki bądź medaliki i szedłem na górę. Maluchy wołały na mnie: „dziadku”. W kontakcie z nimi najważniejsze było tworzenie domowej atmosfery, która pozwalała im zapomnieć o bólu. Jednego jestem pewien: dzieci cierpią zupełnie inaczej niż dorośli, bo są proste i ufne. Gdy widziałem, jak pomagają słabszym, wzruszałem się, bo to potwierdzało, że nawet w obliczu choroby potrafią przypominać o sobie.



Dziś Kacper, Kajetan i Krzyś stanowią zgrany zespół, a pomiar cukru nie jest żadnym problemem

RUCHY I STOWARZYSZENIA W DIECEZJI – **Domowy Kościół**

Klucz do chrześcijańskiego wychowania

Marzena i Mirosław Sikorowie są przekonani, że **jedność i miłość małżeńska, oparta na Bogu, stwarza najlepsze warunki do wychowania dzieci** i, jak mówią, nie trzeba wtedy „superniań”.

Jedną z gałęzi Ruchu Światło-Życie jest Domowy Kościół, czyli inaczej mówiąc – oaza dla małżeństw. Jest to dalszy ciąg formacji dla osób, które uczestniczyły w formacji Ruchu Światło-Życie. Na spotkania mogą też przyjść małżeństwa, które nigdy wcześniej nie zetknęły się z Ruchem.

Twój Ruch

Na terenie diecezji łowickiej pierwszy krąg Domowego Kościoła uformował się jeszcze przed powstaniem diecezji – w 1991 r. przy parafii św. Wawrzyńca w Kutnie. Dzisiaj istnieją 23 kręgi, do których należy w sumie około 350 osób. Para diecezjalna to Marzena i Mirosław Sikorowie. Są też pary rejonowe. – Rodzina Domowego Kościoła jest zróżnicowana zawodowo: od rolników przez rzemieślników i przedsiębiorców, aż po urzędników państwowych i nauczycieli – mówi ks. Zbigniew Kaliński, moderator diecezjalny Domowego Kościoła. – To małżonkowie najczęściej z kilku- i kilkunastoletnim stażem. Zwykle posiadają dwoje lub więcej dzieci (z wyjątkiem rodzin bardzo młodych). Jest także kilkoro małżonków, którzy są już dziadkami.

Do kręgu należy średnio od 4 do 5 małżeństw. Spotykają się co miesiąc w domach w obecności księdza. – W kręgu, tak jak w przyjaźni, nie ma tajemnic – mówi Agnieszka Porczyk. – Comiesięczne spotkania zaczynają się od skromnego poczęstunku, w trakcie



Zabawa sylwestrowa 2008/2009 dla rodzin Domowego Kościoła

którego dzielimy się tym, co wydarzyło się w naszych rodzinach od ostatniego spotkania – opowiada. – Następnie przechodzimy do części modlitewnej, w której rozważamy słowo Boże i odmawiamy dziesiątek Różańca. Potem następuje część formacyjna.

Poza formacją wspólnotową musi też być formacja w zaciszu własnego domu. – To praca nad sobą poprzez modlitwę osobistą i wspólną z małżonkiem, gdy razem klękamy i rozmawiamy z Bogiem, modlitwę rodzinną z uczestnictwem dzieci, codzienne czytanie Pisma św. – podkreśla Mirosław Sikora.

Świadectwo, czyli znak krzyża w restauracji

Każdy członek Domowego Kościoła zobligowany jest do dawania świadectwa o swoim spotkaniu z Chrystusem – w małżeństwie, w rodzinie i wobec innych ludzi. Co to w praktyce oznacza? Gdzie jest najtrudniej? – „Żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie” – cytuje Tomasz Widuliński. – Najtrudniej być świadkiem we własnej rodzinie i parafii – dodaje jego żona Katarzyna. – Dać świadectwo o swoim spotkaniu z Chrystusem to żyć każdego dnia tak, aby inni, patrząc na nas, nie mieli wątpliwości, że Jezus jest naszym Panem, to uczynić znak krzyża przed posiłkiem w restauracji, to pomodlić się przed podróżą, także wtedy, kiedy nie jedziemy sami, to wspólne uczestnictwo we Mszy św. – podkreśla pani Katarzyna.

– Dla niektórych ludzi możemy być jedyną Ewangelią, jaką przeczytają – mówi Beata Perek.

Formacja roczna, czyli codzienna

Co roku w wakacje Domowy Kościół diecezji łowickiej organizuje piętnastodniowe rekolekcje w różnych częściach Polski. Przyjeżdżają na nie małżeństwa z dziećmi. Są też spotkania rejonowe, dni wspólnoty, pielgrzymki, opłatek, zabawa sylwestrowa.

Małżeństwa z kręgów włączają się w życie parafii, do których należą. – W karnawale organizujemy bal bezalkoholowy dla rodzin, młodzieży, dzieci, osób samotnych – mówi Marzena Sikora. – Przygotowujemy pikniki rodzinne. Włączamy się w życie parafii, służąc w Eucharystii, nabożeństwach. Jeździmy po parafiach, gdzie na zaproszenie proboszczów mówimy o naszym życiu z Bogiem.

– Współorganizujemy kolację wigilijną dla osób samotnych i ubogich, przygotowujemy ołtarz na Boże Ciało – dodaje Marian Zielonka. – Organizujemy „święto rodziny”, podczas którego jest odnawiany sakrament małżeństwa dla małżeństw z parafii – zaznacza Beata Perek.

Czy można pominąć duszpasterstwo małżeństw? – Może brakować młodzieży czy dzieci w jakiejś parafii, może brakować takiej czy innej grupy społecznej lub zawodowej, ale małżeństw i rodzin nie brakuje nigdzie – podkreśla ks. Z. Kaliński. – Śmiem twierdzić, że opieka duszpasterska nad rodzicami chrześcijańskimi to klucz do właściwego wychowania dzieci i młodzieży, a także do włączenia osób świeckich w życie naszych parafii.



Odnowienie przyrzeczeń małżeńskich